Rok III. Tarnów, dnia 31 marca 1935 r. Nr. 13

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci

W HOŁDZIE BŁ. KINDZE



Na lewo:

Dzieci z Zakładu Bł. Kingi w St. Sączu, u Jej stóp.

Niżej:

„Śnieżki" w święto urodzin Bł. Kingi dnia 3 marca br.



Słońce

Wiosna, wiosna!

Radosne te słowa słyszy się wszędzie.

Powtarzają je rozradowane dzieci, a serca wszystkich odczuwają tę wielkość cudu odrodzenia przyrody — do nowego, twórczego życia.

W małym lasku panowała cisza. Zdawało się, że wszystko tu zamarło, że srogi mróz, który tak niedawno szczypał nam policzki, zniszczył wszelkie życie.

Poprzez nagie gałązki drzew

przedarł się jasny promień słońca.

Tyle tu roboty będzie — pomyślał zafrasowany.

Strach... jak ten las wygląda...

Tak myśląc przesuwał się z gałązki na gałązkę, z pączka na pączek. A po jego przejściu ożywcze ciepło rozchodziło się po drzewach. Zdumione pączki ostrożnie i powoli zaczęły rozchylać swoje łuseczki i ciekawie spoglądać na złote promienie. Mała leszczynka, rosnąca pomiędzy bukami i brzozami, poczuła na swych kotkach dobroczynne ciepło słoneczne, a włochate „baźki" z przymileniem wychylały swe popielate „łebki" na przywitanie słonka. Słonko ucieszone wędrowało dalej.

Ach, jakżeż tu szaro i brzydko u podnóża!...

Zaglądało więc pod każdy zeschły listek i przypominało sobie, gdzie to rosły ukochane zwiastuny wiosny — leśne kwiateczki.

Po jakimś czasie coś zaszeleściło i z pośród zeschłych liści drzew — spojrzały liljowe główki przylaszczek i fiołków leśnych, białe dzwoneczki śnieżyczek i zawilców. Przyroda cała budziła się, by chwalić Boga.

* * *

Wiosna — to odrodzenie przyrody.

Wiosna — to odrodzenie dusz naszych.

Bo przecież wszyscy przygotowujemy się na wielkie święto Odrodzenia, święto Zmartwychwstania...

Czy i w naszych sercach zaświeci wraz z wiosną słońce łaski Bożej? *Mila K.*

Gdy rozważam...

O słodki Jezu, — gdy rozważam:
Coś zrobił dla mnie... Twoją Mękę całą...
Żeś mi na pokarm zostawił Twe Ciało,
A ja Cię jednak grzechami obrażam:
To z oczu moich płyną łez strumienie...
Serce zdziwione — pojąć nie jest w stanie,
Że Ty mnie znosisz miłosierny Panie!
Mnie — takie nędzne i grzeszne stworzenie!
Choćby nie było piekielnych katuszy...
Rajskich rozkoszy — i zbawienia duszy...
Jabym się zawsze przed Bogiem korzyła
Z czystej miłości — i tylko dlatego,
Żem obraziła, Boga tak dobrego,
Żem Jego świętą wolę przekroczyła!

S. M. A.



Mały murzyn opuszcza swą wioskę i idzie do szkoły misyjnej.

Rycerskość

Ojciec Staszka pracował w mieszkaniu. Właśnie rzucił wzrokiem przez okno, zwabiony podniesionym głosem syna. Dzieci — wśród zabawy — kłóciły się o coś między sobą... Staszek zacietrzewił się gniewem — i nie panując nad sobą, sprał Anulkę po rączkach. Dziewczynka zaniosła się płaczem, załamała czerwone, zbite rączyny i szła — szlochając rzewnie — do domu.

Ojcu mgła przysłoniła oczy. Staszek już zaczyna — pomyślał smutno. Anula wylewała swe żale przed mamusią dobrą, a ojciec zawołał ostro:

Staszek! Do domu!

Chłopak ociągał się, ale usłuchał.

* * *

A przed oczyma ojca stanął taki sam obrazek z przeszłości. Też była wiosna, promienna słońcem, radosna śpiewem ptasząt, soczysta zielenią drzew odrodzonych. I dzieci też się bawiły... Mała Janka wyprostowywała swą postać, przekrzywioną od ciągłego bawienia małych dzieci. Skakała wraz z innemi dziećmi beztrosko. Nagle nadbiegł jej młodszy braciszek, Jasiek, z nieodstępnym batem w ręku. Zaszedł Jankę od tyłu — niespostrzeżony — ściągnął ją batem przez plecy.

Do domu! — krzyknął złym głosem.

Dziewczynka zawyła z bólu i pochylając swą przygarbioną postać — nie widząc znikąd pomocy — pobiegła w stronę domu. A mały Jasiek przechwalał się potem, że starszą siostrę bił bezkarnie.

Przesunął ojciec rękę po załzawiowionych oczach, a obrazy nasuwały się tłumnie.

Ta sama Janka po śmierci matki zapracowywała się dla rodziny. Zawsze



Antena-głośnik. Słuchacze radja

uśmiechnięta, cicha i tak łagodna... Tylko czasem — w cichy zmierzch wieczoru — skarżyła się dziewczynka przyjaznemu sercu. Kocham dom... ale mi już nieraz tak ciężko. Tyle się napracowałam i ani słowa uznania, a Jasiek kłóci się tylko o majątek i jeszcze teraz bije czasem...

* * *

„Czem skorupka w młodości nawre, tem na starość trąci" — zakończył ojciec przysłowiem swe wspomnienia.

Staszek wszedł do pokoju.

Zadrżał przed surowemi oczyma ojca.

Zwykłe, krótkie badanie sprawy.

Trochę zwykłego krętactwa ze strony synka, wreszcie argument:

— To nic nie boli... Anulka tylko tak krzyczała...

— Nie boli? — upewnił się ojciec.

— Nie...

Trzepnął ojciec Staszka po palcach. Syn schował je z sykiem za siebie.

— Więc boli? Stasiu! Ile razy ci mówiłem, że dziewczynek bić nie wolno! Młodsze dziewczynki trzeba otaczać opieką, a nie dokuczać im.

Tego wymaga prawdziwa rycerskość chłopca!

Bez tego niech nikt nie marzy o dalekich wyprawach na smoka – o zabiciu jego i uwolnieniu od śmierci królewny... Niech się żaden z was nie nazywa rycerzem, czy zuchem, jeśli w codziennem życiu nie umie kochać rodzeństwa i bronić go od nieprzyjaciół!

Od Redakcji:

Józio Schweichler, Tarnów: Dziękujemy Ci za ostatnie artykuliki. Tym razem nie skorzystamy, bo pisaliśmy o tem w dziale dla starszych. O dalsze wiadomości prosimy i pozdrawiamy Cię serdecznie.

Przygody pana kucharza



Kucharz za psem goni z laską,
Po spróchniałych desek rzędzie—
Nagle... trzask... deski się łamią...
Co się stanie? Co to będzie?...



No i wpadł nasz kucharz biedny
Wraz z deskami w dół głęboki,
Hej — ratujcie — kumie złoty!
A przyspieszcież wasze kroki!

(D. c. n.)